



## Świadectwo wiary i kultu świętych

# W solnym świecie



tekst

**BOGDAN GANCARZ**

redaktor wydania

Osoby niechętnie XVII-wiecznym jezuitom nazywały ich często z zazdrością „duszołapami”, gdyż ci nie zaniedbywali żadnej okazji, aby walczyć o ludzkie dusze dla Boga. Takimi samymi „duszołapami” można by określić – ale z sympatią – dwóch małopolskich księży sercanów, którzy mówią młodym o Bogu w trakcie rekolekcji narciarskich, górskich, kajakowych. Pisze o nich Jan Głabiński na str. VI-VII. Część z uczestników tych rekolekcji być może wybrała się na nie tylko po to, aby wyszaleć się sportowo. Ale wracała odmieniona duchowo.

Od 6 stycznia Kopalnia Soli „Wieliczka” ma nową, niezwykle atrakcyjną ofertę turystyczną – **jedyny w świecie podziemny szlak pielgrzymkowy „Szczęść Boże”**.

W grupie pierwszych pielgrzymów był ks. kard. Stanisław Dziwisz, który poświęcił nową trasę pielgrzymkową i pobłogosławił jej przewodników. – Szlak prowadzi przez wspaniałe podziemne kaplice i mówi nie tylko o cudach natury, ale jest również świadectwem wiary pracujących tu ludzi – powiedział kardynał Dziwisz do uczestników uroczystości.

Na podziemną pielgrzymkę można wyruszyć tylko z przewodnikiem i trzeba przeznaczyć na nią około dwóch godzin. Rozpoczyna się ona w barokowej kaplicy św. Antoniego (pierwsze nabożeństwo odprawiono



TABEUSZ WARCZAK

Od XVI do XX w. w wielickiej kopalni na poziomach I-VII istniało około 40 obiektów sakralnych – kaplic, kapliczek, ołtarzy, obrazów, rzeźb

w niej w 1698 r.), wiedzie do kaplicy Świętego Krzyża, a następnie do podziemnego, XIX-wiecznego kościoła pw. św. Kingi, gdzie znajdują się relikwie świętej oraz solny pomnik Jana Pawła II. Na pielgrzymkowej trasie znajduje się również wystawa Muzeum Żup Krakowskich pt. „Sacrum

w dziedzictwie solnym”. Pielgrzymi mają też możliwość uczestniczenia we Mszy św., odprawianej w kaplicy św. Jana znajdującej się 135 metrów pod ziemią. Trasę przygotowano zarówno dla polskich, jak i zagranicznych grup pielgrzymkowych.

ks. io

## Modlitwa wokół ikony



IAN GŁABIŃSKI

ZAKOPANE. Wierni podchodzili do ikony i całowali ją, zapalali także ustawione wokół niej świece

Już po raz szósty w zakopiańskim kościółku przy cmentarzu na Pęksowym Brzyzku ks. Jarosław Antosiuk z parafii prawosławnej pw. Zaśnięcia Najświętszej Maryi Panny w Krakowie odprawił 7 stycznia bożonarodzeniowe nabożeństwo wieczorne dla gości z Ukrainy, Białorusi i Litwy, którzy odpoczywają pod Tatrami. Podczas nabożeństwa na środku świątyni był ustawiony stolik – „anałoju”, na którym była wystawiona ikona Narodzenia Pańskiego. Jest ona takim symbolem, jak w Kościele katolickim żłóbek. Zgodę na odprawianie nabożeństwa wydał ks. kard. Stanisław Dziwisz, metropolita krakowski. Prawosławni i grekokatolicy obchodzą święta według kalendarza juliańskiego, czyli 13 dni później niż w Kościele rzymskokatolickim.

## Auto Papieża



**O. Roman Majewski, przeor klasztoru jasnogórskiego, wsiadł do papieskiego auta na dziedzińcu Domu Arcybiskupów Krakowskich**

**KRAKÓW—CZĘSTOCHOWA.** Samochód marki BMW, którym podróżował niedługo papież Jan Paweł II, pojechał do Częstochowy. Ks. kard. Stanisław Dziwisz przekazał go 11 stycznia ojcom paulinom, jako zaczątek Muzeum Jana Pawła II na Jasnej Górze. Auto było jednym z 5 samochodów papieskich, jakie

Benedykt XVI podarował krakowskiemu Centrum „Nie lękajcie się”. Trzy z pozostałych samochodów papieskich – chrysler, lancia i toyota – zostaną sprzedane na licytacji, z której dochód zasili fundusz budowy centrum, mającego propagować dziedzictwo myśli Jana Pawła II.

bg

## Kolędy łączą pokolenia

**ZABIERZÓW.** X Jubileuszowy Konkurs Kolęd i Pastoralek odbył się 9 stycznia, po raz pierwszy w hali sportowej Ośrodka Sportowo-Rekreacyjnego. Poprzednie gromadziły bowiem tak dużo słuchaczy i uczestników, że sala zabierzowskiego Centrum Kultury okazała się za mała.

Wszystko zaczęło się, gdy redakcja gazety parafialnej „Życie Zabierzowa” i Jan Jacek Walas, prowadzący tu zespół Cantus, postanowili popularyzować tradycję kolędowania. Co roku na scenie występowały grupy z zabierzowskiego przedszkola i szkoły. Oprócz konkursowych zmagani, i tym razem można było obejrzeć jasełka oraz świetny pokaz tańców ludowych w wykonaniu dzieci ze szkoły podstawowej.

Grand prix konkursu otrzymała śpiewająca już od 9 lat Justyna Windys z Białego Kościoła. Jurorzy mieli trudne zadanie, o czym świadczą np. przyznanie trzech równorzędnych pierwszych miejsc w III kategorii wiekowej, w tym dla zespołu Enna z Zabierzowa.

Jest jednak i druga, smutniejsza strona całego przedsięwzięcia. Z 10 organizatorów pozostały trzy osoby. Jak na tak dużą imprezę, to za mało. – Problemem stały się nie tyle pieniądze, co brak ludzi do pracy – mówi główny organizator Maciej Jerzy Rajpolt. – Dlatego też zastanawiamy się, czy występować do gminy z wnioskiem o środki na kolejny konkurs. Po prostu nie wiemy, czy uda nam się go zorganizować.

ah



**Chór „Fermata” z Zielonek ujął słuchaczy swym śpiewem**

## Druki ulotne i konwoluty

**SKARBY MISJONARZY.** Z czym kojarzy się klocek? Mężczyznom z klockami hamulcowymi, dzieciom z klockami Lego, a miłośnikom starodruków z... klockami intrologatorskimi, czyli drukami współprawnymi, w tradycji misjonarskiej zwanymi też konwolutami. Co to takiego? – To od kilku do kilkudziesięciu dzieł, niekoniecznie o tej samej tematyce (mogą to być np. przemówienia, dekryty, kazania i projekty ustaw), czasem nawet o różnym formacie, połączone ze sobą wspólną oprawą – wyjaśnia ks. dr Wacław Umiński CM, dyr. Muzeum i Biblioteki Zgromadzenia Księży Misjonarzy (ul. Stradomska 4). W bibliotece tej znajduje się ok. 15 tys. bezcennych eksponatów, m.in. unikatowe wydania Biblii, ksiąg liturgicznych czy dzieł naukowych. 600 z nich, dzięki dotacji

Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, od 2005 r. zostało poddanych zachowawczej lub pełnej konserwacji. Na wystawie „Druki ulotne, klocki, konwoluty” (czynnej do końca stycznia w poniedziałki, wtorki i środy w godz. od 14 do 17, w niedziele od 15 do 17) zobaczymy aż 70 perełek, którym przywrócono dawną świetność, włącznie z natłuszczeniem skórzanych opraw czy odtwarzaniem oryginalnych zapinek i guzików. Dla kontrastu pokazano również starodruki, które jeszcze czekają na konserwację.

Stare wołumeny czyści się za pomocą odkurzacza kosztującego aż 25 tys. zł. Przebieg prac (m.in. bandażowanie ksiąg i spinanie ich klamerkami, by po uzupełnieniu brakujących stron nabrały odpowiedniego kształtu) można zobaczyć na specjalnych planszach.

mł



**Najstarsze inkunabuły pochodzą z końca XV w.**

## Medale przyznane

**KRAKÓW.** Rzecznik praw obywatelskich Janusz Kochanowski, wokalista zespołu Raz Dwa Trzy Adam Nowak oraz Urząd Miasta Zgierza zostali tegorocznymi laureatami Medali św. Brata Alberta, przyznawanych od 1997 r. przez Fundację św. Brata Alberta z Radwanowic za pomoc chorym, niepełnosprawnym i ubogim. Kapituła Medalu uhonorowała J. Kochanowskiego za obronę praw osób niepełnosprawnych i organizacji pozarządowych oraz za troskę o ludzi ubogich, m.in. za ocalenie przed likwidacją świetlic terapeutycznych Fundacji św. Brata Alberta. Adam Nowak bezinteresownie angażuje się w akcje charytatywne

Caritas, Fundacji św. Brata Alberta, Fundacji Anny Dymnej „Mimo wszystko” i Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Medale zostaną wręczone 15 marca, podczas X Ogólnopolskiego Festiwalu Twórczości Teatralno-Muzycznej Osób Niepełnosprawnych „Albertiana”.

mł

**GOŚĆ KRAKOWSKI**

krakow@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 30-960 Kraków 1, ul. Wiślana 12, skr. poczt. 543

TELEFON/FAKS (12) 429 67 31

REDAGUJĄ: ks. Ireneusz Okarmus – dyrektor oddziału, Bogdan Gancarz, Monika Łącka



Kraków wspiera niskorosłych

# Mali wielcy ludzie

## Achondroplazja zdarza się raz na ok. 25 tys. narodzin.

Zmutowany gen powoduje dysproporcje w budowie ciała. Cechy charakterystyczne: niski wzrost, skrócone kości rąk i nóg, powiększona czaszka, skrzywienie kręgosłupa.

**P**roblemów, z jakimi zmagają się osoby niskorosłe i ich rodziny, nie brakuje. Najpierw rodzice muszą oswoić się z myślą, że ich dziecko nigdy nie przekroczy 130 cm wzrostu (w przypadku kobiet jest to ok. 125 cm). Potem warto przygotować je do funkcjonowania w grupie rówieśników, np. w przedszkolu...

### Oswoić niewiadomą

Marzena Grzybek o chorobie córki dowiedziała się, gdy była w 7. miesiącu ciąży. – Dwa pierwsze USG nie wykazały niczego podejrzanego. Podczas trzeciego badania lekarz zauważył, że Zosia ma nieproporcjonalną budowę ciała. Od razu postawił trafną diagnozę i zaoferował się nami. Dzięki temu do rozwiązania mieliśmy czas na oswojenie się z chorobą Zosi – mówi M. Grzybek.

Niestety, nie wszyscy lekarze potrafią prawidłowo rozpoznać achondroplazję lub przekazać informację o chorobie dziecka. Przekonała się o tym pani Aleksandra, dla której dwa ostatnie miesiące ciąży były czasem strachu i niepewności. – Lekarz, który prowadził ciążę, nie zauważył niczego niepokojącego. Z powodu cukrzycy byłam też pod opieką dodatkowych specjalistów i to oni zobaczyli, że mam zwiększoną ilość wód płodowych, a Michaś ma krótsze kości i większą główkę. Nie powiedzieli jednak, dlaczego. Na własną rękę szukaliśmy z mężem informacji – opowiada. – Michaś ma teraz 14 miesięcy, a ja chciałabym służyć informacją innym rodzicom, którzy stają w obliczu niewiadomej – dodaje pani Aleksandra.

### Siła w grupie

Marzena Grzybek po urodzeniu córki (Zosia ma teraz 2,5 roku) nawiązała kontakt z innymi rodzicami dzieci chorych na achondroplazję. – Jestem psychologiem, pracuję w szkole dla dzieci niepełnosprawnych. Z doświadczenia wiedziałam, że spotkania z osobami mającymi



ARCHIWUM MARZENY GRZYBEK

**Wiedza na temat achondroplazji wciąż nie jest łatwo dostępna, a rodzice potrzebują wsparcia, by dobrze opiekować się chorymi dziećmi. Na zdjęciu Zosia Grzybek**

podobne trudności i świadomość, że nie jesteśmy sami, dodają sił. Przez kilka miesięcy szukałam dobrego miejsca na spotkania. W końcu trafiłam na ulotkę Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej – mówi M. Grzybek.

Wkrótce przy Falii nr 1 MOPS powstała grupa wsparcia dla osób niskorosłych. Spotkania odbywają się w każdy pierwszy poniedziałek miesiąca (najbliższe 1 lutego) o godz. 17, w Punkcie Aktywności Lokalnej przy ul. Sudolskiej 7 (tel. 12 430 45 46, 607 521 093 – MOPS; 663 286 085 – M. Grzybek).

W tym miejscu spotykają się też grupy wsparcia dla samotnych rodziców, rodzin wielodzietnych, rodzin z chorobą alkoholową oraz psychiczną. – MOPS ma odpowiadać na potrzeby osób, które – z różnych powodów – znajdują się w trudnej sytuacji. Prośba pani Grzybek zmobilizowała nas do zorganizowania kolejnej grupy wsparcia. Za pośrednictwem mediów zapraszamy wszystkie zainteresowane osoby do uczestnictwa w niej – mówi Marta Chechelska-Dziepak, rzecznik MOPS. – Działalność grup rozpisałyśmy w unijnym projekcie, w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki. Jeśli dostaniemy dotację, oferta rozszerzy się. Dla grupy osób niskorosłych chcielibyśmy znaleźć specjalistów, np. lekarzy i psychologów, którzy prowadziliby spotkania – dodaje Małgorzata Natkaniec, pracownik socjalny MOPS.

## Kochaj, nie naprawiaj

Pojawienie się w rodzinie chorego dziecka oznacza konieczność zapewnienia mu odpowiedniej rehabilitacji. W przypadku niskorosłości sprawa nie jest prosta, a rodzice szukają wszelkich dostępnych informacji na ten temat. – Podawanie dziecku hormonu wzrostu nie jest skuteczne, ponieważ nie jego deficyt jest przyczyną achondroplazji, a mutacja pojedynczego genu. Doświadczenie kliniczne pokazuje, że hormon wzrostu w pewnym momencie rzeczywiście przyspiesza wzrost dziecka, jednak ostateczny efekt jest zbliżony do wzrostu osoby, u której nie zastosowano tej terapii. Z kolei metoda Ilizarowa polega na chirurgicznym przecinaniu kości i odsuwaniu ich od siebie, by podczas procesu zrastania nastąpiło ich wydłużenie. Metoda ta nie jest jednak obojętna dla ogólnego zdrowia pacjenta – mówi lek. med. Anna Kruczek, specjalista genetyki klinicznej. – Rehabilitacja jest potrzebna, ale nie za cenę „naprawiania” dziecka. Od pomocy chirurgicznej ważniejsza jest opieka psychologiczna nad rodziną i zapewnienie dziecku poczucia akceptacji i miłości – dodaje A. Kruczek.

**Monika Łącka**

## Żyć aktywnie

**MICHAŁ, 28 LAT**

– Dzięki postawie moich rodziców, pomimo niskorosłości, staram się korzystać z życia: jestem osobą towarzyską, wysportowaną (jeżdżę na rowerze, łyżwach, nartach, pływam), zacząłem drugie studia i pracuję na stanowisku informatyka w krakowskim magistracie. Liczy się moja wiedza, a nie wzrost. Moim zdaniem, Kraków dobrze rozwiązuje problemy komunikacyjne i dostosowuje je do potrzeb osób niepełnosprawnych, znikają również bariery architektoniczne. Są rzeczy, które sprawiają mi kłopot (np. sięgnięcie w sklepie po produkt ustawiony na wysokiej półce), ale napotykają na nie również ludzie zdrowi. Coraz rzadziej zauważam też, aby mój niski wzrost budził czyjeś zdziwienie. Grupy wsparcia uważam za bardzo dobry pomysł i jeśli tylko dam radę, będę przychodził na spotkania.

Kulturalny pomost i kolekcjonerskie perły

# Bezcenny spadek

Zmarły 3 stycznia w niemieckim Bitburgu dr Tomasz Niewodniczański, wychowany w Krakowie fizyk jądrowy, przedsiębiorca, był przede wszystkim wielkim kolekcjonerem pamiątek polskich. Swój **zbiór przekazał Polsce**.

Urodził się w 1933 r. w Wilnie, lecz wychował w Krakowie. Tu chodził do słynnego Liceum im. Nowodworskiego i ukończył fizykę jądrową na Uniwersytecie Jagiellońskim (pochodził ze znanej rodziny uczonych, specjalizującej się właśnie w tej dziedzinie nauki).

## Największa kolekcja poloników

W trakcie swojego kilkudziesięcioletniego pobytu w Niemczech zebrał imponujący zbiór map, rękopisów monarchów, wodzów, uczonych i literatów, dokumentów i pamiątek związanych z przeszłością ziem dawnej Rzeczypospolitej. Godne podkreślenia jest kontynuowanie przez Tomasza Niewodniczańskiego tradycji innych wielkich zbieraczy polskich pamiątek narodowych, m.in. Emeryka Hutten-Czapskiego, fundatora muzeum w Krakowie. Niezależność finansowa, uzyskana dzięki zarządzaniu rodzinnym browarem w Bitburgu, pozwoliła mu na dokonywanie zakupów na szeroką skalę.

Początkowo zbierał głównie dawne mapy i plany ziem Rzeczypospolitej. Tropił je na aukcjach, w antykwariatach, kupował całe kolekcje, m.in. od Haliny Malinowskiej w Genewie, Walentyny Jantowej, wdowy po Aleksandrze Jancie-Polczyńskim, znanym pisarzu i kolekcjonerze. W rezultacie powstała licząca 35 tys. egzemplarzy, najpełniejsza w świecie kartograficzna kolekcja poloników. Część swych zbiorów zaprezentował w 2003 r. w krakowskim Muzeum Narodowym na wystawie „Imago Poloniae. Dawna Rzeczpospolita na mapach, dokumentach i starodrukach ze zbiorów Tomasza Niewodniczańskiego”.

Pokazano m.in. piękne, barwne miedziorytnicze mapy: Wielkiego Księstwa Litewskiego z 1631 r. autorstwa Tomasza Makowskiego, Księstwa Połockiego z czasów wyprawy króla Stefana Batorego, wykonana w 1580 r. przez Stanisława Pachołowieckiego, XVII-wieczne widoki miast polskich z „Civitas orbis terrarum” Georga Brauna i Fransa Hogenberga, widok Krakowa z 1640 r. autorstwa Mateusza Meriana. Historię kultury polskiej można było prześledzić na wystawie także poprzez rękopisy poetów, powieściopisarzy, muzyków. Pokazano m.in. słynny „Album Moszyńskiego” z autografami wierszy Adama Mickiewicza.

Album miał niezwykłą historię. Przez długi czas uważany był za zaginiony. Z czasem stał się ozdobą bogatych zbiorów mickiewiczowskich kolekcjonera z Bitburga. W latach 90. w Warszawie

ukradziono samochód Tomasza Niewodniczańskiego wraz ze znajdującym się w bagażniku „Albumem Moszyńskiego”. „Intensywne poszukiwania, prowadzone różnymi kanałami, doprowadziły po kilku latach na trop ukradzionych rzeczy. Po długich pertraktacjach z bandą złodziei warszawskich, odkupiłem od nich ten nadzwyczaj cenny rękopis” – wspominał kolekcjoner. Dzięki temu w niepozornym notatniku możemy przeczytać napisane ręką wieszczka słowa: „Słychać tylko głos z Litwy – jedźmy, nikt nie woła”.

Niewodniczański zgromadził także bogatą kolekcję rękopisów Kazimierza Wierzyńskiego, Jarosława Iwaszkiewicza i Juliana Tuwima.

## Zbiory za Berlinkę?

Pięknym świadectwem przeszłości polskiej w kolekcji Niewodniczańskiego są pergaminowe akta naszych monarchów. Jest tu m.in. dokument wystawiony w imieniu króla Kazimierza Wielkiego 12 maja 1364 r., w dniu wystawienia aktu założenia Akademii Krakowskiej, dokumenty królowej Jadwigi, Władysława Jagiełły i Kazimierza Jagiellończyka. Zbiór ten, liczący w sumie ponad

300 pozycji, pochodzi ze zbiorów Potockich z Łańcuta. Zmarły kolekcjoner gromadził nie tylko wielkie świadectwa historii, jak np. listy Karola Wojtyły i Stefana Wyszyńskiego czy odręczny list carycy Katarzyny II do stolnika litewskiego Stanisława Poniatowskiego obiecujący mu tron polski. W jego zbiorze są także drobne świadectwa historii: listy z obozów koncentracyjnych, dokumenty życia codziennego w stanie wojennym czy wizytówki.

Kolekcjoner traktował swoje uporczywe poszukiwania i gromadzenie za granicą wszystkiego, co jest związane z Polską, jako tworzenie pomostu kulturalnego między Polską a pozostałymi częściami Europy. Tomasz Niewodniczański, uznając fakt, że pamiątki każdej z kultur narodowych powinny się znajdować w miejscach z nią związanych, zamierzał ofiarować swą kolekcję Polsce, uzależniając to jednak bardzo wyraźnie od zwrotu Niemcom zbiorów Biblioteki Pruskiej, tzw. Berlinki, znajdujących się obecnie w krakowskiej Bibliotece Jagiellońskiej. „W mojej opinii, zwrotowi »Berlinki« Bibliotece Berlińskiej powinien towarzyszyć zwrot instytucjom polskim wszystkich odnalezionych obiektów kultury znajdujących się dzisiaj w Niemczech, a także działania strony niemieckiej rekompensujące straty poniesione przez kulturę polską podczas II wojny światowej, na przykład przez powołanie przez Republikę Federalną fundacji mogącej finansować zakupy dla muzeów polskich na świecie. Marzeniem moim jest, by ofiarowanie Polsce moich zbiorów mogło być ukoronowaniem takiej ugody (...)” – mówił w 2003 r. w Krakowie. Ponieważ do tej ugody nie doszło, Niewodniczański stwierdził, że nie przekaze do Polski zbiorów swoich poloników. Na szczęście zmienił zdanie i w ub. roku wielotysięczny zbiór przekazał w wieczysty depozyt do zbiorów Zamku Królewskiego w Warszawie.



Tomasz Niewodniczański zaprezentował w 2003 r. w Krakowie część swojej wielkiej kolekcji poloników

ADAM KOZAK / AGENCJA GAZETA

**Bogdan Gancarz**



## Przy Plantach



felieton

**BOGDAN GANCARZ**

bgancarz@goscnielny.pl

**Wydawcy do budowy!**

Gwałtowny wysyp inwestycji budowlanych sprawił, że co rusz widzimy w Krakowie nowy budynek. Wypadałoby się z tego cieszyć, gdyby nie to, że jakość architektoniczna tych budynków nierzadko jest fatalna. Słyszczę często głosy, że wybrzydzenie na szpetotę nowych budowli jest piękno Duchostwem, bo Kraków musi się rozwijać i nie może być jednym wielkim muzeum. To prawda. Ale rozwój miasta nie może być usprawiedliwieniem stawiania w samym jego centrum kamienic pasujących tam jak pięść do nosa. Nie chodzi tylko o wątpliwą urodę fasad tych budynków, ale również o ich wielkie gabaryty, którymi zasłaniają widok na zabytkowe budowle. Te ostatnie mają przecież przyciągać wzrok zarówno stałych mieszkańców miasta, jak i turystów, zostawiających przy okazji pod Wawelem niemałe pieniądze. Oglądam codziennie takie wielkie, potworne pudło, wybudowane na początku ul. Królowej Jadwigi i zasłaniające widok na perłę architektury krakowskiej – kościółek Najświętszego Salwatora. Na szczęście są i światła w tym ciemnym architektonicznym tunelu. Pięknie wkomponowany w otoczenie ulicy Focha, nawiązujący do stojących tam już domów z lat 30. XX w., niewielki apartamentowiec wybudował znany krakowski wydawca Ryszard Kluszczyński. Podobny wznosi też pod Wawelem. Życzymy więc sobie więcej wydawców-inwestorów!

## Pół wieku niepokornych harcerzy

**Wysokie loty Żurawi**

Choć działają od 50 lat, na zawsze pozostaną **wierni ideałom przedwojennego harcerstwa.**

Żurawie, bo o nich mowa, to znany nie tylko pod Wawelem szczepek, należący najpierw do Związku Harcerstwa Polskiego, a od kilkunastu lat do Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej. Powstał w styczniu 1960 r., z połączenia sięgającej swymi początkami 1922 r. 10. Krakowskiej Drużyny Harcerzy „Dzieci Słońca” oraz o ponad 30 lat młodszej 33. Krakowskiej Drużyny Harcerzy „Ognisko wśród skał”. Dla podkreślenia ich odrębnych tradycji zachowane zostały chusty obu drużyn i w ten sposób są „Żurawie” chyba jedynym szczepek, w którym drużyny noszą je w innych kolorach (srebrno-bordowe) aniżeli druhowie (niebieski z żółtym słońcem).

Skoro pierwszym komendantem był tak wytrwały instruktor, jak harcmistrz Bogusław Rybski (odsunięty parę miesięcy wcześniej od kierowania Krakowską Chorągwią ZHP przez komunistycznych zwierzchników), szczepek musiał szybko osiągnąć organizacyjną sprawność i nabrać programowej werwy, stając się czołową jednostką Hufca Kleparz-Łobzów, a następnie Krowodrza. Ten wysoki poziom lotu „Żurawi” utrzymał jego następca – hm Marek Valenta.

Wychowywani zgodnie z ideałami przedwojennego harcerstwa członkowie szczepeu sprawdzali się nie tylko w różnych elementach pracy środowiskowej i obywatelskiej, ale także imponowali gotowością podejmowania trudnych zadań w niełatwych czasach, w jakich przyszło im przewodzić niżej podpisanemu.

Na przełomie lat 70. i 80. ubiegłego wieku nie sposób było sobie wyobrazić jakkolwiek uroczystość patriotyczną w Krakowie,



Te młode drużyny są przyszłością liczącego już pół wieku szczepeu „Żurawie”

w której nie brałyby udziału lub nawet nie współorganizowały jej zastępy bądź drużyny w „żurawioch” barwach. Realizowały one w ten sposób słynne hasło Aleksandra Kamińskiego: „Harcerstwo to skauting plus niepodległość”. Spotkania z legionistami i kombatantami II wojny światowej, praca przy odbudowie kopca Józefa Piłsudskiego, współpraca z antykomunistyczną opozycją, przemarsze z Wawelu do Grobu Nieznanego Żołnierza stały się ich dobrą wizytówką.

Instruktorzy „Żurawi” byli aktywni w niejawnych strukturach „harcerstwa niepokornego” dekady lat 80., w kolejnych papieskich „białych służbach”, w licznych akcjach niepodległościowych. Nic więc dziwnego, że po 1989 roku zmieniły przynależność organizacyjną, zasilając szeregi ZHR, stanowiącące oficjalną już kontynuację tego nurtu

harcerstwa, który starał się tworzyć wcielać w życie ideały trwale zaszczerpione w nim m.in. przez patrona 10. Krakowskiej Drużyny Harcerskiej, twórcę polskiej odmiany skautingu – Andrzeja Małkowskiego.

Od kilku lat energicznie i skutecznie przewodzi „Żurawiom” hm Marta Serwin, umiejętnie i obficie korzystając z 50-letniej już tradycji dobrze zapisanego na kartach najnowszej historii krakowskiego harcerstwa szczepeu. Zasługi „Żurawi” zostały docenione przez władze Krakowa. Prezydent Jacek Majchrowski odznaczył szczepek medalem Honoris Gratia, nadanym również pośmiertnie jego twórcy i długoletniemu pierwszemu komendantowi – śp. harcmistrzowi Bogusławowi Rybskiemu.

**Hm Jerzy Bukowski HR,**

komendant szczepeu „Żurawie” w latach 1975–1987

■ R E K L A M A ■

**OJCOWIE TRYNITARZE**

którzy od 800 lat wykupują niewolników, zapraszają młodzież ponadgimnazjalną do włączenia się w życie zakonne.

**ZADZWOŃ, PRZYJEDŹ, ZOBACZ!**

Terminy:

22.01 - 25.01.2010

29.01 - 01.02.2010

12.02 - 15.02.2010

Kraków, ul. Łanowa 1

tel. (12) 653-21-93

kom. 502-894-184

[www.trynitarze.krakow.ceti.pl](http://www.trynitarze.krakow.ceti.pl)



# Na narty z Jezusem

**REKOLEKCJE  
W RUCHU.**

**Można się  
tu nauczyć jeździć  
na nartach,  
poćwiczyć  
kroki taneczne  
i pomarzyć  
o uczestnictwie  
w programie  
„You Can Dance”.  
A nawet po raz  
pierwszy  
w życiu... obierać  
ziemniaki.**

tekst i zdjęcia

**JAN GŁABIŃSKI**

podhale@goscniedzielny.pl



**S**ercanin ks. Kazimierz Dadej od kilku lat organizuje w Gliczarowie Górnym na Podhalu spotkania młodych, zatytułowane „Na narty z Jezusem”. Pierwszy turnus odbywa się między świętami a Nowym Rokiem i jest przeznaczony głównie dla studentów. Przez całe ferie zimowe (tegoroczne dla woj. małopolskiego zaczynają się 18 stycznia) do Gliczarowa Górnego przyjeżdżają z całej Polski gimnazjaliści i licealiści. Każdy turnus trwa tydzień. Koszt uczestnictwa w spotkaniu noworocznym i w rekolekcjach na nartach to 350 zł. – Dla osób, których nie stać na zapłacenie całej sumy, po uzgodnieniu z nami, są możliwe zniżki – mówi ks. Kazimierz.

**Podczas rekolekcji uczestnicy mogą oglądać niezwykle piękny górski krajobraz, rozpościerający się z Gliczarowa NA GÓRZE: Początek zimowego szaleństwa wcale nie jest taki łatwy. Tydzień nauki jednak wystarczy – zapewniają sercanie**



W ramach kosztów organizatorzy proponują trzy posiłki dziennie, korzystanie z własnej wypożyczalni nart i snowboardów, zwiedzanie atrakcji turystycznych w regionie oraz podstawową pomoc medyczną u lekarza będącego na rekolekcjach.

### Nocna eskapada

Kilkuletnią już tradycją spotkań świąteczno-noworocznych jest wspólna wędrówka księży sercanów i studentów na Pasterkę noworoczną do Sanktuarium Matki Boskiej Jaworzyńskiej na Wiktorówkach, gdzie duszpasterzują oo. dominikanie. Po górskiej wyprawie, w czasie której można się zachłysnąć niesamowitym tatrzańskim krajobrazem w nocnym wydaniu, odbywają się zabawa sylwestrowa do białego rana i pokaz sztucznych ogni. Tak też było w tym roku.

Magda i Piotrek to dziś młode małżeństwo. Ona skończyła edytorstwo i pomaga w redakcji i korekcie różnych materiałów wydawanych przez sercanów. On jest lekarzem. Kieruje opieką medyczną podczas rekolekcji. Swoją wspólną drogę życia rozpoczęli w Gliczarowie. To właśnie w czasie noworocznego spotkania Magda poznała Piotrka. Takich małżeństw jest więcej.

– Bardzo sobie cenię to, że księża potrafią być z młodzieżą, przekazują świadectwo wiary poprzez zwykłą rozmowę z nami, pomoc w wyborze nart itp. W ten sposób realizowane jest hasło rekolekcji. Nie chodzi o to, żeby napis „Jezus” widniał na transparentach rekolekcyjnych albo żebyśmy manifestowali Jego obecność na ulicach. Mamy po prostu postępować wobec drugich jak najlepiej, tak jak by On tego chciał – mówi Magda.

Ks. Kazimierz Dadej przyznaje, że prowadzenie rekolekcji dla

studentów jest o wiele łatwiejsze od spotkań z gimnazjalistami i licealistami. – Z nastolatkami bardzo często na początku spotkań wydaje się, że nic nie osiągniemy – mówi.

### Nie robimy cudów

– Pamiętam, kiedy jedna z licealistek, z natury bardzo grzeczna i spokojna, przeżywała w swoim sercu wielki bunt wobec Kościoła. Świadomie nie przyjęła sakramentu bierzmowania. Na koniec rekolekcji podeszła do mnie i dziękowała za to, że poświęcałem jej wiele czasu podczas nauki jazdy na nartach. Przyznała, iż nigdy nie sądziła, że ksiądz może się w ten sposób zachowywać – opowiada sercanin.

Duchowny, poza rekolekcjami, głosi misję w wielu świątyniach w całym kraju. Trafił raz do parafii, gdzie mieszkała dziewczyna, o której wcześniej mówił. – Przyszła się ze mną przywitać. Podzieliła się radosną wiadomością, że pragnie jak najszybciej przyjąć sakrament bierzmowania. W tej historii są zawarte słowa Chrystusa o owocowaniu. Jako księża dajemy młodym pewną propozycję. Zdajemy sobie sprawę, że nie jesteśmy specjalistami od robienia cudów. Pragniemy mówić o Bogu, ale przez pryzmat codziennego życia – podkreśla sercanin. Duchowny opowiada, że największą trudnością w czasie rekolekcji dla gimnazjalistów i licealistów jest stworzenie wspólnoty, zgodnie z hasłem rekolekcji: „Uczymy się kochać”. – Przyjeżdżają do nas grupy z różnym zaangażowaniem. Stąd na przykład widzimy potem rozmaite sposoby nakrycia stołu – śmieje się ks. Kazimierz. – Nie tak dawno zadzwonił do mnie jeden z ojców, którego córka miała przyjechać do Gliczarowa. Cieszył się z tego, że uczestnicy będą pomagać w przygotowaniu

posiłków, m.in. w obieraniu ziemniaków. Widocznie bardzo mu na tym zależało, żeby jego córka w końcu nauczyła się obierać ziemniaki – uśmiecha się sercanin.

### Kandydaci do „You Can Dance”

Podczas rekolekcji w Gliczarowie Teresa Gajda z tarnowskiego Domu Kultury „Gazda” od kilku lat prowadzi kurs tańca. – Jego nauka działa na młodych jak magnes. Zapewne dzieje się tak dzięki znanym programom telewizyjnym, w których taniec jest wyeksponowany. Oczywiście, korzystamy z tego – nie ukrywa ks. Bogdan Kuta, współorganizator rekolekcji w Gliczarowie. Dodaje, że niektórzy z uczestników rekolekcji marzą o występie w kolejnych edycjach „You Can Dance”. Sercanie podjęli współpracę z miejscową Ochotniczą Strażą Pożarną. Remizę zaadaptowali na potrzeby ośrodka rekolekcyjnego, wspólnie ze strażakami ciągle ją modernizują i unowocześniają. Podczas jednego turnusu strażnica może pomieścić nawet 80 osób. Kiedy przyjeżdża ich większa liczba, sercanie wykorzystują na miejsca noclegowe również miejscową szkołę. Podczas ubiegłorocznych ferii na rekolekcje do Gliczarowa przyjechało ponad 600 osób. W czasie pierwszego turnusu, między świętami (2009) a Nowym Rokiem (2010), była rekordowa ilość uczestników – 180.

Marta Macocha jest na pierwszym roku medycyny w Lublinie. O rekolekcjach dowiedziała się ze spotkań duszpasterskich. – Fajna przerwa w nauce, całkiem pozytywnie oceniam pobyt. Myślę, że wszyscy, którzy jeszcze nie umieli jeździć na nartach, nauczyli się tego. Nie wykluczam, że przyjadą tu za rok – mówi studentka. ■



komentarz

**KS. BOGDAN KUTA SCJ**

jeden z głównych organizatorów rekolekcji na nartach

### Pięć deko szaleństwa

**B**ardzo często żartujemy, że w czasie trwania rekolekcji łączy nas jedno: mamy w sercu pięć deko szaleństwa, a niektórzy mają go znacznie więcej. Najważniejszy jest jednak to, że wszyscy trzymamy z Jezusem.

Zimą spotykamy się na nartach. Dla młodzieży pełnoletniej organizujemy spotkanie noworoczne. Jest ono połączone z kursem tańca i zabawą sylwestrową. Dla młodszych w okresie ferii zimowych organizujemy rekolekcje na nartach.

W ramach kosztu pobytu można korzystać z zapleczka sprzętu narciarskiego, a osoby pragnące uczyć się jeździć na nartach mogą liczyć na pomoc doświadczonych narciarzy. Latem zapraszamy pod żagle, na spływ kajakowy, na wspinaczkę tatrzańskimi szlakami i na cudowne adriatyckie plaże. Wszystkie te propozycje mają na celu odkrycie uroku młodości przeżywanej radośnie, z pasją – w przyjaźni z Jezusem. Dodam jeszcze, że skupiamy się na prowadzeniu rekolekcji w miejscach atrakcyjnych turystycznie.

### Duchowy odpoczynek



**BARTEK SOBOLEWSKI** Z KOZIENIC, STUDENT

– Bardzo pozytywnie oceniam te rekolekcje. Mają program religijny, który mi odpowiada. Niezwykle cenne jest to, że w ramach kosztów była możliwość skorzystania ze sprzętu narciarskiego i ze stoku narciarskiego. Myślę, że warto zachęcać do uczestnictwa w rekolekcjach na nartach, choćby z tego powodu, że ceny są bardzo małe. Ubolewam tylko nad tym, że niektórych moich kolegów odstraszył napis „Jezus” na plakacie informującym o rekolekcjach w Gliczarowie. Tymczasem proponowany typ rekolekcji jest formą pogłębionego duchowego odpoczynku. Nie ma zatem powodu, żeby obawiać się długich godzin, które trzeba będzie spędzić w kościele.

### Ważne informacje

Szczegóły na temat rekolekcji organizowanych przez sercanów znajdują się na stronie internetowej [www.rekolekcje.scj.pl](http://www.rekolekcje.scj.pl). Informacji udzielają także ks. Bogdan Kuta SCJ (tel. 604 272 202) oraz ks. Kazimierz Dadej SCJ (tel. 503 871 936). Zgłoszenia i wszelkie zapytania można kierować pod adresem e-mailowym: [zgloszenia.rek@scj.pl](mailto:zgloszenia.rek@scj.pl).



PANORAMA PARAFII pw. Matki Bożej Różańcowej w Krakowie-Skotnikach

# Tu gleba nie jest jałowa



KS. IRENEUSZ OKARNIUSZ

Na niedzielnej Mszy św. o godz. 10 głoszone jest specjalne kazanie dla dzieci. Nic dziwnego, że przybywa najmłodszych słuchaczy

26 sierpnia ubiegłego roku na kapłańską emeryturę przeszedł ks. prałat Józef Brzeźniak, który **przez 35 lat był proboszczem w Skotnikach.**

Gdy rozpoczynał proboszczowanie, Skotniki były podkrakowską miejscowością z małym kościołem, wybudowanym w 1912 roku. Wkrótce po objęciu probostwa ks. Brzeźniak rozpoczął starania o pozwolenie na budowę nowej świątyni lub rozbudowę starej, która była już za ciasna dla parafii liczącej ponad 2 tys. mieszkańców. Niestety, ówczesne władze państwowe nie wyraziły na to zgody. Próby uzyskania pozwolenia były kilkakrotnie ponawiane, ale bezskutecznie. Dopiero w 1996 r. parafia dostała zgodę na rozbudowę starej świątyni. Jeszcze tego samego roku ruszyły prace budowlane. Towarzyszyły im entuzjazm i ofiarne zaangażowanie wiernych. Po trzech latach, 1 października 2000 r., ks. kard. Franciszek Macharski konsekrował kościół, który po rozbudowie ma trzy razy większą powierzchnię.

Prace przy kościele przyczyniły się w znacznym stopniu

do pogłębienia życia religijnego wspólnoty i do jej zintegrowania. Nie poprzestano na tym. Już w obecnym stuleciu założono witraże w świątyni, wykonano schody wejściowe oraz ogrodzono plac kościelny, na którym znajduje się również duży parking. Na ostatnie lata proboszczowania ks. prałata przypadła także rozbudowa plebanii.

Ks. Piotr Iwanek, nowy proboszcz, podkreśla zasługi swego poprzednika i mówi, że chce kontynuować jego dzieło na miarę nowych wyzwań duszpasterskich, jakie pojawiają się w zmieniającej się rzeczywistości parafii. A ta jest związana z szybką rozbudową kilku osiedli w Skotnikach i rosnącą liczbą mieszkańców. – Z pewnością zadanie duszpasterskie na najbliższe lata będzie polegać na integracji nowych parafian, gdyż dużo ludzi, nie ze złej woli, nie utożsamia się jeszcze z naszą parafią i uczęszcza na niedzielne Msze do innych kościołów – mówi ks. Iwanek.

Parafia liczy obecnie około 3 tysięcy osób, z czego 1200 chodzi na niedzielne Msze do kościoła w Skotnikach. – Ci, którzy przychodzą do świątyni, są ludźmi religijnymi. Zasługą ks. Brzeźniaka jest to, że bardzo dużo ludzi przystępuje do Komunii św., co wynika z ich pogłębionego przeżywania Eucharystii i sakramentu pokuty. W tej parafii dużo osób przystępuje do spowiedzi z okazji pierwszego piątku miesiąca. – W spowiedzi pierwszopiątkowej pomaga nam dwóch księży sercanów i w czwórkę spowiadamy dwie godziny. Pod względem duchowym tu nie jest ziemia jałowa – podkreśla ks. Iwanek i dodaje, że chciałby, aby jego działania duszpasterskie zmierzały do dalszego pogłębienia duchowości mieszkańców. I temu m.in. mają służyć krótkie, dwuminutowe refleksje ewangeliczne, jakie głosi na każdej porannej Mszy w dzień powszedni. Uczestniczy w niej kilkadziesiąt osób.

ks. io

## Zdaniem proboszcza



– Przez wiele lat byłem duszpasterzem akademickim. To było cenne doświadczenie

w moim życiu. Młódzież od razu wyczuje, gdy kapłan jest szampow, zamknięty i robi coś tylko dlatego, że musi. To nauczyło mnie, że trzeba być bardzo otwartym na młodych ludzi i mieć do nich cierpliwość. Takie podejście do ludzi można jak najbardziej przenieść na pracę parafialną i kierowanie parafią. Chciałbym trafić do ludzi z przesłaniem, że Ewangelia jest czymś żywym i wspaniałym. Mój poprzednik był tutaj 35 lat i zrobił wiele. Dostrzegam jego wielkie zasługi. Modlimy się o siły dla niego, aby mógł jeszcze długo służyć tej parafii. Nie wyobrażam sobie funkcjonowania tej wspólnoty bez siostr zakonnych. Jedną z nich jest zakrystianką, drugą organistką, a trzecia uczy w szkole podstawowej i dwóch przedszkolach. Cieszę się również tym, że w radzie parafialnej są osoby bardzo zaangażowane w działanie na rzecz wspólnoty. Do końca lutego ma powstać strona internetowa. Dzięki temu ludzie, którzy nie chodzą do nas na Msze św., będą mogli przeczytać ogłoszenia. Moim marzeniem jest, aby kiedyś powstała przy parafii duża sala spotkań. Chciałbym też w najbliższej przyszłości rozwinąć duszpasterstwo młodzieżowe.

Ks. kan. Piotr Iwanek

Święcenia kapłańskie przyjął w 1992 roku. Przez kilka lat był diecezjalnym duszpasterzem akademickim. Proboszczem w Skotnikach jest od 26 sierpnia 2009 r.

## Zapraszamy na Msze św.

**W NIEDZIELE: 8.00, 10.00, 11.30, 17.00**  
(od maja do września o 19.00)

**W DNI POWSZEDNIE: 7.00**

**W PIERWSZE PIĄTKI: 17.00**  
(od maja do września o 19.00)

